

Poszukiwali Ojca i łudzili się, że wróci...

Wszyscy zapewne znają historię straszliwej zbrodni katyńskiej na żołnierzach, policjantach, celnikach i innych obywatelach polskich. Zbrodnia katyńska to wymordowanie na mocy decyzji Biura Politycznego KC z 5 marca 1940 r. przez funkcjonariuszy NKWD na wiosnę tego roku przetrzymywanych w obozach na terytorium ZSRR nie mniej niż 21 768 obywateli polskich – jeńców wojennych osadzonych w specjalnych obozach jenieckich NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz osób cywilnych, aresztowanych i osadzonych w więzieniach na terenie okupowanym przez ZSRR Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Jedną z ofiar zbrodni był przodownik Józef Szulczyński - ostatni przedwojenny komendant posterunku Policji Państwowej w Wysokiej. Dzięki uprzejmości i zainteresowaniu jego wnuków - panów Romana i Piotra Frąckowskich możemy poznać jego losy. Panowie Frąckowscy opisują historię swojego dziadka:

„Józef Szulczyński urodził się 22 lutego 1891 r. w Łasewie w powiecie pleszewskim (Wielkopolska) w wielodzietnej rodzinie wólarza (ekonoma) Michała Szulczyńskiego i jego żony Marianny. Był najstarszym spośród dziesięciorga rodzeństwa. Z zachowanej w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy ankiety personalnej wynika, że po wybuchu I wojny światowej został zmobilizowany 1 października 1914 r. do niemieckiej marynarki wojennej i służył na pancerniku SMS „Deutschland”. Wydaje się, że już wcześniej służył w tej armii bo zachowało się zdjęcie w mundurze wykonane w Hamburgu w 1913 r.

Wypis ze wspomnianej ankiety:

PERSONALIA

Józef Szulczyński str. post. Brygady żandarmerii

Wystawione: Poznań 11.6.1919 Nr 1570

Opis służby wojskowej:

- 1.10.1914 przy marynarce
- 1914 – 10.9.1917 na okręcie *Deutschland*
- 1917 – 1918 przy marynarce
- (nieczytelne, chyba nazwa miejscowości)
- w polu w Francji

Kampanie:

- Belgia
- na morzu przeciwko Anglii



Józef Szulczyński 1913 r. (lat 22)"

Nie wiemy kiedy dokładnie i w jakich okolicznościach powrócił z wojny do kraju i czy był aktywny w czasie Powstania Wielkopolskiego. Już 13 czerwca 1919 r. wstąpił do utworzonej przez kierujących powstaniem Żandarmerii Krajowej byłej Dzielnicy Pruskiej. Była to jednolita polska formacja o charakterze policyjnym, zorganizowana na wzór wojskowy,

utworzona w Wielkopolsce w początkach 1919 r. dla utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego na obszarze kontrolowanym przez powstańców wielkopolskich.

W Żandarmerii Krajowej służył „w objazdach kruszwickim i wyrzyckim” na posterunkach Wójcin pow. Strzelno i Witrogoszcz k/Łobżenicy. W tym czasie zawarł w dniu 11 listopada 1919 r. związek małżeński ze Stanisławą z d. Skupniewicz w dosyć odległym Koźminie Wlkp.

15 lutego 1920 r. awansował na starszego żandarma.

1 lipca 1920 r. brygady Żandarmerii Krajowej zostały włączone w struktury okręgowych komend Policji Państwowej w Poznaniu i Bydgoszczy. Z tym dniem formalnie Józef Szulczyński, podobnie jak inni żandarmi, został policjantem Policji Państwowej.

18 sierpnia 1921 r. przeniesiony zostaje do posterunku Policji Państwowej w Wyrzysku. Dopiero latem 1922 r. przeprowadza się z Koźmina Wlkp. do Wyrzyska żona z malutką córką Marią, naszą mamą. Wcześniej kończy w Poznaniu szkołę posterunkowych. W styczniu 1923 r. mianowany zostaje na stopień starszego posterunkowego i wraz z rodziną mieszka i służy już na posterunku w Białosłiwu

W Białosłiwu przeżył najdłuższy okres służby w Policji Państwowej, awansował na przodownika.

W 1938 r. przeprowadził się wraz z rodziną do Wysokiej i objął obowiązki komendanta posterunku.

Józef i Stanisława Szulczyńscy mieli sześcioro dzieci (dwoje zmarło: Wiktor ur. w 1921 r. zaraz po urodzeniu a Felicja ur. w 1926 r. przeżyła tylko 9 miesięcy). Maria urodziła się 19 września 1920 r. jeszcze w Koźminie Wlkp. Trzech synów to urodzeni w Białosłiwu: Edmund (1924), January (1928) i Leonard (1930). Wszystkie dzieci Józefa już nie żyją.

Najstarsza córka, nasza mama, mieszkała z rodzicami a potem z młodszymi braćmi kolejno

w miejscowościach gdzie służył ojciec: w Wyrzysku, Białosłiwu i w Wysokiej. W Wysokiej poznała przed wojną przyszłego męża nauczyciela Antoniego Frąckowskiego, syna Antoniego - właściciela sklepu z wyszynkiem przy ul. Kościelnej (dziś w domu tym mieszka Elżbieta Gromotka-Romińska nasza kuzynka). Nasz ojciec Antoni, starający się o rękę córki Józefa Szulczyńskiego, urodził się w Wysokiej gdzie skończył szkołę podstawową, ukończył w 1936 r. Seminarium Nauczycielskie w Wągrowcu i po ochotniczej służbie wojskowej na Dywizyjnym Kursie Podchorążych w Brodnicy w roku szkolnym 1937/38 pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej w rodzinnej Wysokiej. W roku szkolnym 1938/39 uzyskał z trudem pracę etatowego nauczyciela na Polesiu w miejscowości Wetły, pow. Kamień Koszyrski. Po wakacjach szkolnych 1939 r., spędzanych w Wysokiej, już tam nie wrócił. Tak opisał ten okres w życiorysie:

„Wybuch II Wojny Światowej zastał mnie w rodzinnej miejscowości tam też zostałem powołany drogą powszechnej mobilizacji do udziału obrony kraju przed napaścią hitlerowską. Jako żołnierz „Obrony Warszawy” zostałem zdemobilizowany i powróciłem do Wysokiej Wielkiej – rodzinnej wioski. Tutaj do roku 1942 pracowałem wraz z rodzicami w gospodarstwie rolnym. Od roku 1942 po wysiedleniu rodziców z gospodarstwa rolnego, podjąłem pracę w charakterze robotnika fiz. w tartaku w Wysokiej u Niemca. Bezpośrednio przed zakończeniem II Wojny Światowej przebywałem 10 dni w areszcie hitlerowskim w charakterze zakładnika.

Po uwolnieniu tamtejszych terenów spod okupacji hitlerowskiej, nie czekając na uformowanie się administracji szkolnej, rozpocząłem pracę nad organizowaniem szkół podstawowych w Gminie Wysoka. Już 10 lutego 1945 r. zorganizowałem nauczanie w 7-klasowej szkole w Wysokiej, a następnie w Tłukomach, Jeziorkach, Mościskach, Starem i Rudnie powiatu wyrzyckiego. Do czerwca pełniłem obowiązki

kier. szk. podst. w Wysokiej. Od czerwca do września 1945 odbywałem czynnie służbę wojskową w Częstochowie. Na mocy wydanego dekretu rządu we wrześniu 1945 r. zostałem zwolniony do pracy w szkole. Do r. 1949 pracowałem w szk. pod. w Kijaszkowie, p-t Wyrzysk. W r. szk. 1949/50 podjąłem pracę w charakterze wych. D. Dz. w Brzeziu, p-t Włocławek. W r. szk. 1950/51 zostałem skierowany na WKN w Krzeszowicach. Po ukończeniu w 1951 WKN-u grupy opiekuńczo-społeczne, zostałem zatrudniony jako z-ca kier. Państwowego Domu Młodzieży we Włocławku”

Z powodu wybuchu wojny okres narzeczeński Antoniego Frąckowskiego i Marii Szulczyńskiej trwał aż do 1 grudnia 1945 r. kiedy to się pobrali. My synowie Antoniego i Marii a wnukowie często odwiedzaliśmy Wysokę, gdzie mieszkały siostry ojca. Cała rodzina Frąckowskich w czasie wojny mieszkała w starej plebani. Po wojnie przyjaźniła się z ks. R. Budniakiem, Bederskimi, Gładyszewskimi, Fąsami, p. Szyperską i wieloma innymi mieszkańcami Wysokiej.

Wracając do losów przodownika Józefa Szulczyńskiego znanych nam z opowiadań babci Stanisławy i mamy Marii:



zdjęcie rodzinne Wysoka 1938

W sierpniu 1939 r. Józef Szulczyński całą rodzinę, zgodnie z rozkazem, ewakuował pociągiem na

wschód ówczesnej Polski. Cała rodzina (oprócz oczywiście Józefa) przeżyła wojnę. Odprowadził osobiście rodzinę na dworzec kolejowy w Osieku k/Wyrzyska gdzie rodzina widziała Go ostatni raz. Wrócił na posterunek w Wysokiej i prawdopodobnie po 1 września 1939 r. i wkroczeniu Niemców do Wysokiej udało mu się zbiec i uniknąć aresztowania i w efekcie rozstrzelania. Podobno był widziany jak rowerem, bocznymi drogami wyjeżdżał z Wysokiej. Przedostał się na tereny obecnej Ukrainy. Tam był widziany przez świadków (kolegów policjantów), którzy przeżyli wojnę. Był w mundurze policjanta. Rodzina rozpoczęła poszukiwania już w okresie okupacji i później w PRL. Zapytania kierował do m.in. do PCK w Polsce i MCK w Genewie, nastłuchiwała komunikatów o osobach poszukujących bliskich w radio, śledziła ogłoszenia prasowe. Do lat 90-tych poszukiwania nie dały rezultatów. W 1991 r. ukazała się książka „Mord w Katyniu. Kozielsk-Ostaszów-Starobielsk. Lista ofiar., Warszawa 1991” wydana przez PAX i tam po raz pierwszy pojawiło się nazwisko Józefa Szulczyńskiego. Dopiero we wrześniu 1992 r. prezydent Rosji Jelcyń przekazał część dokumentacji zbrodni stronie polskiej. Józef Szulczyński znalazł się na oficjalnej liście więźniów Ostaszkowa, rozstrzelanych w Twerze i pochowanych (zasypanych) w Miednoje. Rodzina uzyskała pewność co do Jego losu. Wdowa, czworo dzieci Józefa Szulczyńskiego przez wiele powojennych lat poszukiwało męża i ojca i łudziło się, że wróci.



Józef Szulczyński posiadał stopień przodownika Policji Państwowej (odpowiednik sierżanta w wojsku) i oprócz Brązowego Krzyża Zasługi posiadał inne odznaczenia:

- „Medal Pamiątkowy za wojnę 1918-1921”
- „Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości”

W 2007 r. został awansowany pośmiertnie na stopień aspiranta.

Wywiad

- **Kiedy rodzina dowiedziała się prawdy o losie dziadka?**

Z listu Romana Frąckowskiego najstarszego wnuka Józefa Szulczyńskiego:

Nic nie było wiadomo do 1991 roku, kiedy to Jędrzej Tucholski wydał książkę z listami pomordowanych z dokumentów archiwalnych ujawnionych przez Rosjan. Tucholski tak szybko się uwinął, że wydał ją prawie natychmiast. Tę książkę katalogowałem w Indiana University właśnie w 1991 roku i patrzę, a tu jest nazwisko dziadka na liście z Ostaszkowa (po polsku i po rosyjsku). Wtedy zrobiłem ksero z kilku stron tej książki i wysłałem mamie. Wtedy dopiero mama dowiedziała

się o tym, że nazwisko jej ojca jest na liście zastrzelonych (przedtem jednak mieliśmy domysły, ale nic nie było oficjalnie potwierdzone).

13 kwietnia 1990 r. podczas wizyty Prezydenta RP Wojciecha Jaruzelskiego w Moskwie Michaił Gorbaczow przekazał pochodzące z radzieckich archiwów dokumenty dotyczące zbrodni katyńskiej. 14 października 1992 r., na polecenie prezydenta Jelcyna naczelny archiwista państwowy Rosji Rudolf Pichoja przekazał prezydentowi Wałęsie kopie dokumentów z teczki specjalnej nr 1.)

- **Czy mieli Państwo informacje nieoficjalne o losach dziadka?**

Wg oświadczeń kolegów - policjantów, którzy przeżyli wojnę, dziadek Józef był widziany na terenie dzisiejszej Ukrainy (tam był oficjalny punkt koncentracji policjantów z ziem zachodnich - woj. poznańskiego i pomorskiego). Widziany był więc tam w umundurowaniu PP. Koledzy radzili mu zrzucić mundur i zniszczyć dokumenty, ale widocznie tego nie zrobił i został internowany czy też aresztowany. Gdzie i kiedy nie wiemy.

- **Czy z posterunku w Wysokiej ktoś również zginął na Wschodzie?**

Tego nie wiemy. Któryś kolegów przeżył i złożył świadectwo. Dziadek znał wielu policjantów z tych terenów, bo służył w Żandarmerii Krajowej, a potem w PP od 13 czerwca 1919 r. Jednym z jego kolegów był policjant z Murowanej Gośliny, chrzestny naszej mamy - Piotr Bereszyński, który chyba potwierdzał taką wersję.

- **Czy ktoś odwiedzał "mogiłę" dziadka?**

W sierpniu 2010 r. na pielgrzymce w miejscu internowania policjantów w zespole prawosławnego klasztoru w okolicach Ostaszkowa, miejscu rozstrzelania w Twerze i na Cmentarzu Wojennym w Miednoje była wnuczka Elżbieta, córka Januarego Szulczyńskiego wraz z córką Agatą czyli z prawnuczką zamordowanego. Myślmy o odwiedzinach miejsc związanych z „ostatnią służbą”. Na grobie naszej babci a żony Józefa Szulczyńskiego w Kozminie Wlkp. na tablicy jest wzmianka, że zginął w II wojnie światowej w Rosji.

W dniu 12 września 2010 r. Nakle n/Notecią przy kościele św. Wawrzyńca odbyło się odsłonięcie pomnika ofiar zbrodni katyńskiej związanych z Ziemią Nakielską i na tablicach pomnika znalazło się nazwisko Dziadka. W uroczystościach wzięła udział liczna grupa wnuków, prawnuków i synowa (wdowa po najmłodszym synu Józefa, Leonardzie). Trzeba zaznaczyć, że do 1 kwietnia 1938 r. powiat wyrzyski w tym Wysoka administracyjnie należała do woj. poznańskiego a dopiero od tej daty znalazła się w woj. pomorskim ze stolicą w Toruniu. Dlatego też przez prawie cały okres międzywojenny posterunki policji państwowej w których służył dziadek podlegały pod Komendę Policji w Nakle.

Ciekawostką jest, że udało nam się ustalić dokładną datę śmierci na podstawie opublikowanych przez IPN dokumentów i zeznań gen. NKWD Tokarieva . Dziadek był na pierwszej liście przeznaczonych do rozstrzelanych i rozstrzelanych 5 kwietnia 1940 r. (piątek). Podejrzewamy, że niewielu rodzinom ofiar jest to dane.

– Czy wiedzą coś Państwo na temat wykształcenia dziadka i jaka była jego droga do pracy w policji?

Niestety niewiele wiemy o wykształceniu Dziadka. Jesteśmy na etapie zdobywania wiedzy na ten temat. Ze szczątkowych informacji wiemy, że umiał płynnie czytać i pisać po polsku, bo taki był warunek przyjęcia do PP. Zapewne lepiej robił to po niemiecku. Służył w

marynarce wojennej Niemiec na S.M.S. „Deutschland” przez 5 lat, więc też kwalifikacje jakieś posiadał. Jako zawód przed przyjęciem do wojska wpisane miał "służący". Podejrzewamy, że był na etapie przyuczania się do służby w majątku, w którym pracował jego ojciec, który był "rządcą"(ekonomem) w nowoczesnym folwarku w okolicach Pleszewa/Żerkowa. Z opowiadań naszej mamy wiem, że to było postępowe gospodarstwo, a właściciel kierował nawet na szkolenia w zakresie nowoczesnych upraw ojca dziadka na praktyki do Austro-Wegier (na Węgry). Z dokumentów wynika też, że Józef Szulczyński odbył szkolenie na przodownika PP w Poznaniu. Podejrzewam, że takich szkoleń odbył dużo więcej. Myślę, że ukończył, jako syn rządcy (ekonoma), co najmniej szkołę powszechną. Przeglądając dokumenty archiwalne pisane ręką dziadka zauważyliśmy wyrobiony charakter pisma i logiczny przekaz treści pism kierowanych do zwierzchników i to nawet już w dokumentach z 1919 r.

Nic też nie wiemy o jego ewentualnym udziale w Powstaniu Wielkopolskim ale wiadomo z przekazów historycznych, że do służby w żandarmerii a później w policji rodzącej się po latach niewoli Polski przyjmowano osoby zaufane i wychowane w duchu patriotyzmu.

5 kwietnia przyszłego roku redakcja naszego czasopisma wraz z Ośrodkiem Upowszechniania Kultury i Gimnazjum w Wysokiej w 71 rocznicę śmierci przodownika Józefa Sulczyńskiego zostanie posadzony Dąb Pamięci obok drzewa upamiętniającego kapitana również bestialsko zamordowanego w